Rok I. Lwów, czwartek 5. września 1907. Nr. 191.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Mamy przed sobą najnowszy numer *Przyjaciela Ludu* i nie możemy posiadać się z radości. Co to będzie, co to będzie!

Jeśli czytelnik ciekawy, to bodaj w części zaznajomimy go o tem, co to będzie.

A będzie przedewszystkiem „Chłopski Bank związkowy", do którego będą składać pieniądze chłopi. Pół Galicyi zachodniej wyemigruje na Saksy i do Ameryki na zarobek, by tylko napełnić „Chłopski Bank związkowy", którego naczelnym dyrektorem będzie pan Stapiński. Powoli bracia nasi Rusini posuwać się będą za San, na opustoszałe po mazurach grunta, a mazurzy tymczasem pracować będą na nowy Bank.

Dalej będzie: „Chłopskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń", na którego czele stanie znowu pan Stapiński. Floryanka weźmie w łeb, jako już zupełnie zbyteczna i niepotrzebna.

Wreszcie będzie: „Związek rolniczy", podobny do „Towarzystwa Kółek rolniczych" w całym kraju. To ostatnie Towarzystwo dyabli wezmą, a miejsce jego zajmie Związek rolniczy, na którego czele znowu stanie pan Stapiński.

Jaki to będzie raj dla — pana Stapińskiego! Z Banku parcelacyjnego będzie miał jak dotąd 30.000 koron, z „Chłopskiego Banku związkowego" 30.000 koron, z „Chłopskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń" 30.000 koron i wreszcie ze „Związku rolniczego" 30.000 koron, razem 120.000 koron rocznie!

Rozumie się, oprócz Stapińskiego zajmą intratne posady w tych instytucyach jego lokaje i naganiacze, z pod ciemnej gwiazdy indywidua, matołki i Bóg wie jakie hyjeny.

Pan Stapiński z góry i z godną pochwały szczerością pisze w *Przyjacielu Ludu*:

„Kto pracuje dla ludu — ten ma prawo żyć z ludu".

Słuszna zasada, lecz bardzo smutna. Jakże biedni ci nasi chłopi, którzy tak drogo muszą opłacać nieproszoną nad sobą opiekę takiego Stapińskiego i garstki jego lokajów!

U nas i na świecie.

Parlament zebierze się na ponowną sesyę między 15—20 października.

Ponieważ na porządek dzienny przyjdzie sprawa

ugody austro-węgierskiej,

więc rząd będzie musiał wpierw postarać się o utworzenie w Izbie posłów większości, dla tej sprawy potrzebnej.

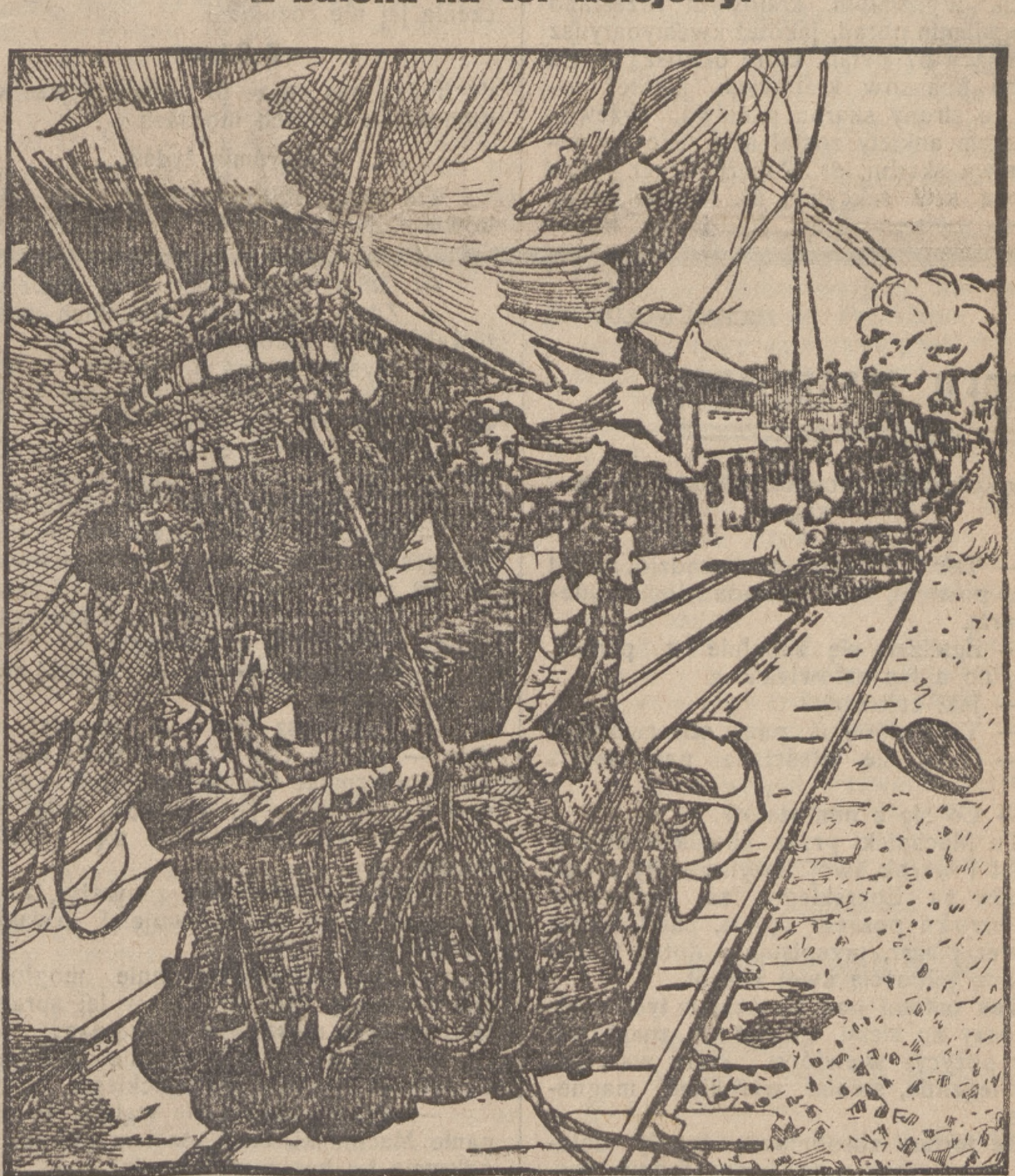
Bezwątpienia w staraniach tych wyłoni się kwestya rekonstrukcyi gabinetu.

Dzienniki czeskie i niemieckie omawiają rzecz tę wszechstronnie i czynią już dzisiaj w tym kierunku możliwe obliczenia.

Wedle ich zdania nie ulega żadnej wątpliwości, że ustąpi niemiecki minister rodak Dr. Prade tudzież minister oświaty Dr. Marchet.

Pierwszy dlatego, bo jako reprezentant niemieckiego stronnictwa ludowego, które do nowej Izby weszło bardzo po-

Z balonu na tor kolejowy.



szczerbione — powinien odstąpić tekę swą reprezentantowi niemieckich agraryuszy — jako liczebnie w obecnej Izbie najsilniejszych.

Dr. Marchet upadł zaś przy wyborach, dwa razy już sam prosił o dymisyę — a więc niema dla niego miejsca w parlamentarnym gabinecie.

Z czeskich ministrów ustąpi jeden, który, czy Dr. Forst — czy też Dr. Pacak — przyszłość to okaże — no i naturalnie bieg zakulisowych intryg.

A gdzie jak gdzie — ale we Wiedniu — przy lada sposobności — najdrobniejszej nawet — intryga goni intrygę — by tę lub ową ekscelencyę wysadzić ze siodła ministeryalnego.

Nic więc dziwnego, że intrygują i teraz — że ważą się wpływy ludzi i stosunków.

Fotel ministeryalny, to rzecz łakoma — i doprawdy podziwiać należy skromność dotychczasową socyalistów w tym kierunku.

Tylko może to skromność pozorna; bo kto wie — czy socyaliści za usługi ofiarowane rządowi nie zażądaliby

wszystkich — albo przynajmniej większości tek dla siebie;

wiedząc zaś z góry, że to kwaśne winogrona, wolą uchodzić za niezłomnych książąt czerwonych.

W sprawie

regulacyi finansów krajowych

zwołał rząd do Wiednia na 30. bm. ankietę reprezentantów wszystkich wydziałów krajowych. Wydziałom krajowym rozesłano już regulamin obrad, jakoteż kwestyoaryusz obejmujący 67 pytań, które odnoszą się do kwestyi finansów krajowych, jakoteż pomocy ze strony skarbu państwa. Przewodniczącym ankiety został szef sekcyjny ministerstwa skarbu, dr. Robert Meyer a jego zastępcą szef sekcyjny, dr. August Engel. Oprócz reprezentantów wydziałów krajowych w ankiecie udział wezmą fachowi referenci ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu.

Z Petersburga

donoszą, że pierwszy raz od czasu otwarcia pierwszej Dumy, para carska przybyła do Petersburga na poświęcenie cerkwi, ufundowanej „na pamiątkę męczeńskiej śmierci Aleksandra II.“ Jacht carski „Aleksandra“ przybył o godzinie 10-ej rano, para carska odjechała łodzią parową do mostu Troickiego, a dalszą drogę do cerkwi odbyła powozem. Car i carowa wysłuchali 3-godzinnego nabożeństwa, stojąc. Po nabożeństwie i modlitwie u sarkofagów Aleksandra II. i III. w twierdzy Petropawłowskiej, rodzina carska przedsięwzięła wycieczkę morską na szchery fińskie.

Wybory do Dumy

już się rozpoczęły. W Smoleńsku wybrano większość prawyborców należących do prawicy.

P. P. S. w Królestwie oświadczyła się przeciw dalszemu bojkotowaniu Dumy, wobec czego członkowie jej wezmą udział w wyborach.

Generał gubernator warszawski dał również znak życia energiczniejszego w przededniu wyborów. Oto korzystając ze stanu wojennego, rozwiązał

wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne

w Królestwie, albowiem zdaniem jego „d z i a ł a l n o ś ć t y c h ż e c z ę s t o p r z y b i e r a c h a r a k t e r n i e w ł a ś c i w y“.

Stara to śpiewka, powtarzająca się zbyt często, na coraz to inną nutę, byśmy znaczenia jej nie rozumieli.

Z Odessy

dochodzą nas coraz to potworniejsze wiadomości o nowych mordach

i pogromie żydów.

Od trzech dni dopuszczają się członkowie „Związku ludzi prawdziwie rosyjskich“ okropnych zbrodni. Napadają oni żydów, przechodzących ulicą, kto nie ginie od przebicia nożem, pada od kuli rewolwerowej.

Dziesiątki żydów poniosło śmierć;

ciężko ranieni liczą się na setki. Sklepy żydowskie padają ofiarą bestyalskiej grabieży. Mnóstwo żydów opuszcza miasto; wśród mieszkańców Odessy panuje panika. Stworzono organizacyę, celem ochrony żydów przed napadami na żydów przez Związek prawdziwych Rosyan. Starcia powtarzają się często; po obu stronach mnóstwo rannych.

W świetle prawdy.

Strach, że na austryackich kolejach socyaliki mają tak wielką liczbę członków, jest nieuzasadniony, albowiem w roku 1904 wykazywał wiedeński organ *Eisenbahner* członków 17.000.

Do końca roku 1905 liczba ta wzrosła do 19.000. Po biernym oporze jednak na austryackich kolejach liczba ta spadła piorunująco do 12.000. Ten bierny opór rozpoczęła czeska krajowa organizacya kolejarzy pod kierunkiem niejakiego Burziwala, obecnego posła do Rady państwa; do tego przyłączyła się niemiecko-katolicka organizacya. Pracy tej zaczęła partya socyalno-demokratyczna wraz z wiedeńskimi oszustami Tauschikiem i Duskiem na czele przeszkadzać.

Gdy jednakże nie udało im się biernemu oporowi głowy urwać, a ministerstwo przychylało się do żądań kolejarzy, ci sami oszuści wiedeńscy upiekli swoje pieczenie przy cudzym ogniu, bo oprócz tak drakońskiego dobrodziejstwa, jak awanzy automatyczne dla kolejarzy, uzyskali dla siebie pozwolenie na wydanie losów loteryi fantowej dla kolejarzy, ażeby zebranemi tysiącami

---

129

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Tak mniemam, panie sędzio, nawet więcej powiem, ono posiada logikę nieprzepartą.

— Zgadzam się zupełnie z panem, na to, no a ten człowiek?

— Jaki człowiek?

— Ten, któregoś pan obserwował?

— O co się właściwie pan sędzia pyta?

— Co się z nim stało?

Tu Machnicki przez chwilkę się zatrzymał i wzrok swój bazyliszkowy zwrócił znów na Eberskiego, za kierunkiem tego wzroku poszedł sędzia, pan Czesław a nawet pisarz, przepisujący dotąd z niesłychaną pilnością swój referat.

Ten ostatni pod wrażeniem tych spojrzeń oczy ku ziemi spuścił i znajdował się w pozycyi wiewiórki, którą wąż, jak mówi legenda, swoim wzrokiem magnetyzuje.

Te tortury zbrodniarza trwały zaledwie przez chwil parę, jemu jednak wydały się wiekiem.

Milczenie przerwał nareszcie sędzia, powtórzeniem pytania:

— No, nareszcie powiedzże nam pan, co się z nim stało?

— Nie wiem — odparł Machnicki.

— Jakto? na seryo nie wiesz pan? — pochwycił pan Czesław.

— Już powiedziałem.

— I nie mógłbyś pan go poznać?

— Gdybym go spotkał, to wie?

— Zdaje się, wedle wszelkich wskazówek, żeśmy zbrodniarza ujęli.

— Słyszałem coś o tem.

— Jest nim Józef hr. Lipnicki — żywo zawołał pan Czesław.

— Wszakże musiałeś pan słyszeć, jak się sam do zbrodni przyznawał.

— To jeszcze nic nie dowodzi.

— Wszakże zeznanie zbrodniarza jest najwyższym dowodem jego przestępstwa — wtrącił nagle i niespodziewanie Eberski.

— Tak!? — zawołali jednocześnie sędzia i Machnicki z przekąsem.

Eberski poczynał już odzyskiwać swoją zimną krew.

— Pozwolisz pan — zawołał sędzia — że i ja coś wiem o tem: nie zawsze przyznanie się do zbrodni uważanem być może za jej wykrycie, były wypadki, w których działo się zupełnie inaczej.

Eberski w tej chwili zauważył, iż nadto zagalopował się ze swojemi uwagami i zawołał:

— No, naturalnie, mnie mogło się tylko zdawać. Pan sędzia w tej sprawie, jako praktyk masz głos decydujący.

Sędzia przez chwilę się zatrzymał i zwracając się do Machnickiego, rzekł:

— Ani na chwilę nie wątpię, że pan, panie Machnicki, zechcesz nam pomódz do odkrycia tej haniebnej zbrodni.

— Proszę liczyć na mnie — poważnie i seryo odparł Machnicki.

— Otóż może pan byłbyś łaskaw zakomunikować nam swoje wrażenie, jakie wywrze na panu podejrzany przez nas przestępca: Może, kiedy pan zobaczysz, tutaj przyjdzie ci na myśl podobieństwo między nim, a tym człowiekiem, którego obserwowałeś, jak się gotował do zbrodni.

— Wątpię — odpowiedział Machnicki.

— No, ale spróbować nie zawadzi.

— I znów sędzia zadzwonił, a w parę chwil potem zjawił się przez straż wprowadzony Józef hr. Lipnicki.

Wszedłszy do pokoju niespokojnie naokoło powiódł wzrokiem, oczy swoje dłużej zatrzymał na Eberskim w taki sposób, jakby chciał z jego twarzy wyczytać, co tutaj przed chwilą mówił.

I Eberski ze swojej strony patrzył także z widocznem zainteresowaniem na przyprowadzonego zbrodniarza, i on śledził twarz jego, i on chciał wyczytać coś, co było dla wszystkich tajemnicą.

— Jakże? panie Machnicki — zawołał sędzia — poznajesz pan tego człowieka?

— Jakto, czy go poznaję, znam go oddawna.

— A więc nie ten.

— A, panie sędzio, gdyby on, powiedziałbym panu już o tem dawno.

— Panowie, uprzejmie proszę — zawołał sędzia, zwracając się do pana Czesława i Eberskiego — raczcie mi powiedzieć, czy nie macie czego więcej w tej sprawie do dodania?

— Wszakże już przyznałem się do wszystkiego, panie sędzio, zdaje się, iż zbyteczną jest dalsza indagacya.

— Jakto? więc pan na seryo przyznajesz się do popełnienia tej zbrodni — zapytał z przerażeniem Machnicki.

— Ależ tak, tak, do krocset, powiedziałem to sędziemu i powiadam wam wszystkim. Wyglądacie tak, jakbyście mi nie wierzyli, no Janie — zawołał — ty przecież w tej sprawie możesz coś powiedzieć.

(C. d. n.).

połatać luki w kasie centralnej, w której był gruby deficyt użyty na baizle i karty.

Po tej zdradzie członkowie zaczęli odpadać — i przystępować do krajowych organizacyi, które się świetnie rozwijają.

Tak samo było i w Galicyi. Gdy w lutym 1906 roku galicyjscy kolejarze urządzili bierny opór, znany oszczerca Kaczanowski biegał jak wściekły i na wolną miłość zaklinał kolejarzy, ażeby nie robili obstrukcyi, bo już ministerstwo niema dla nich pieniędzy, gdyż przez wprowadzenie automatycznych awansów, wzrosły wydatki. Groził, że kierownik ministerstwa p. Vrba będzie się gniewał, że będzie prześladował, i potrafił burzę zażegnać, chociaż w Galicyi byłby się bierny opór udał, gdyż Podgórze i Płaszów jest alfą i omegą dla ruchu wywozowego i przywozowego w Galicyi.

Z tego też powodu partya socyalno-demokratyczna poniosła kolosalne szczerby, tracąc kilka tysięcy co najtęższych towarzyszy, których już nie zdobędą, jak Rzym lutrów, pozostali zaś, to skończone osły. Uczciwy i szanujący siebie kolejarz nie wstąpi do organizacyi bandytów, którzy już 15 lat swoich członków okradają.

Z balonu na tor kolejowy.

(Do ryciny na stronie 1.)

Mimo tego, iż w dziedzinie aeronautyki zaprowadzono tak szerokie ulepszenia, wprowadzono w ruch sądzone za przyszłościowe wynalazki, mimo tego, iż ogólno-światowa prasa stawiała świetne horoskopy na przyszłe, blizkie lata, jako że sfera aeronautyki dominujący wpływ wywrze we względzie wojenno-strategicznym, mimo tego, iż nawet dzielono między państwa, bezgraniczną atmosferę na pewne granice, zdarzały się i zdarzają się ciągle wypadki już nie z balonami systemu Mongolfierich, lecz z nowymi balonami do sterowania które czynią wynik udoskonalań aeronautycznych do prawdy omal, że nie problematycznym.

Oto przed paru dniami w Villeurbanne we Francyi, wsiadło do balonu czteru żeglarzy napowietrznych.

Niedługi jednak czas bujali w powietrzu, silny bowiem nadzwyczaj prąd wiatru w słabo skonstruowanej tkaninie balonu uczynił rysę, przez którą począł się gwałtownie dobywać gaz, tak dalece, że wkrótce balon począł spadać i znalazł się na szynach kolejowych linii Lyon-Marsylia.

W tej samej chwili usłyszeli obecni w balonie przeraźliwy, rozgłośny gwizd lokomotywy, pędzącego pociągu. Jeszcze okamgnienie, a zostaliby zmiażdżeni przez koła pociągu.

Przerażenie i groza ogarnęła nieszczęśliwych aeronautów, z kosza tak prędko wysiąść nie mogli, a pociąg już... już ich dosięgał.

Zimny dreszcz przeszedł im po ciele, zrezygnowani oczekiwali straszliwej śmierci.

Wiem świeży prąd powietrza uderzył w leżący balon tak silnie, że odrzucił go w poblizkie zarośla w tej chwili, gdy lokomotywa była zaledwie o 5 kroków od niego.

Tym doprawdy cudownym sposobem uszli żeglarze przygotowani już na śmierć okropną, nieuniknionej katastrofy.

Na krakowskiem przedmieściu.

Wypadła mi wczoraj droga ulicą Krakowską.

— Nowe ubranie, jak złoto — mówi ciągnąc mnie za poły surduta kupiec.

— Może dywan, kapę, chodniki — woła drugi i ciągnie mnie na gwałt do swego sklepu.

— Panie, ja mam echt karlsbadzkie buciki...

— Proszę pana, może krawatkę, może bieliznę...

— Gaj weg — di smarkacz — odpycha odemnie młodzika nowy kupiec — ja mam dla pana nowiutki kapelusz...

— Ten pan u mnie zawsze kupuje — to mój kundman — zbliża się jeszcze jeden.

— Obstąpili mnie ze wszystkich stron jak psy dziada na czystem polu.

— Ależ panowie, ja niczego nie potrzebuję... dajcie mi pokój...

— Nu, co to szkodzi. Pan zobaczy. Proszę do sklepu, skarpetki nowe, świeży transport oberoków wprost z Berlina, cobym ja taki zdrów był.

— Ależ ja nie mam pieniędzy.

— Ja panu dobrodziejowi dam na raty. Niech ino pan dobrodziej idzie do sklepu.

Z myślą, że się wyślizgnę jako, zmierzam na środek ulicy, on za mną. Co krok przyczepia się nowy „kupiec". Jest ich już ze dwudziestu. Pędzę środkiem ulicy, to znów pociągnięty silnie, lawiruję to do jednego to do drugiego trotoaru. Jeden kupiec trzyma mnie za jedną rękę, drugi za drugą, trzeci za kark, czwarty za włosy, piąty za kolano, jeden zdarł mi kapelusz i uciekł z nim do sklepu. Już, już jeden najtęższy chwyci mnie za nogę... Gwałtu, za chwilę będę rozniesiony na tysiąc strzępów aż oto, o nieba łaskawe — przedemną koński policaj. Dusza wstąpiła we mnie, ale na bardzo krótką chwilę. Nadzieja była złudna. Koński policaj popatrzył na moje opresye z uśmieszkiem i pospacerował spokojnie dalej, mimo mego rozpaczliwego wołania o pomoc.

Nie było innej rady, jak tylko wstąpić do któregokolwiek kupca. I oto stała się rzecz dziwna. Ledwiem skierował kroki do jednego z „mieszanych" sklepów, cała zgraja odleciała ode mnie w mgnieniu oka.

Za ostatnią koronę kupiłem krawatkę czerwoną, jak sam czerwony sztandar i dopiero wówczas zdołałem się wydostać na plac Krakowski, gdzie mi tę krawatkę natychmiast skradł jakiś tamtejszy obywatel.

Od tej chwili przysiągłem nie iść Krakowską ulicą, dopóki nie będzie balonów. W powietrzu całkiem bezpiecznie będzie można się dostać ku ul. Żółkiewskiej.

Ruscy akademicy przed sądem.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9-tej przesłuchaniem oskarżonego J. Krysowatego słuchacza medyc. Ów stwierdza, iż dr. Gryziecki odpowiedział deputacyi ruskiej, że osobiście jest za równouprawnieniem językowem na uniwersytecie, że jednak złożyłby swoją godność, gdyby to równouprawnienie zostało wprowadzone; zeznanie to, o tyle było ważnem, że przy śledztwie oskarżeni jednogłośnie mówili, że rektor „wyśmiał" słuchaczy ruskich za żądanie zaprowadzenia języka ruskiego. Również sprzeczność wyszła wskutek zeznania Krysowatego, że obraza Rusinów dr. Winiarza spowodowała zaburzenia, czemu kategorycznie oskarżeni przy śledztwie zaprzeczali.

Następnie postanowił trybunał sprowadzić wszystkie dzienniki lwowskie z 23. i 24. stycznia jako dowód, że podały obrazę dr. Winiarza jako powód zaburzeń, wezwać jako świadka prof. Dniestrzańskiego i Wł. Kusznira. Przesłuchany A. R. Lewickij sł. praw przyznaje się, że z innymi budował barykady, od czego uchylił się przy śledztwie — podobnie też zeznał oskarżony Osyp Nazaruk przewodniczący „Akadem. Hromady".

Ponieważ obrońcy wystąpili z całym szeregiem wniosków, pytań i interpelacyj, mających za zadanie utrudnienie toku rozprawy i rozbazgranie sprawy, przewodniczący odmówił im na nie odpowiedzi, poczem rozprawę przerwał.

W dalszym ciągu odbyło się przesłuchanie Nazaruka. Wskutek podsuwanych mu przez obrońców, rozmyślnie odpowiedzi, miesza się ów i wikła, tak, że wszystkie zeznania wychodzą na jego niekorzyść. Uchylono odpowiedzi Nazaruka, na pytanie obrońców, czy dr. Winiarz jest złym duchem uniwersytetu? — odrzucono wezwanie na świadków pos. Wassilki i Dniestrzańskiego, ponieważ domyślono się, że komitet ruski, kierujący procesem obiecuje sobie niezmiernie wiele z zeznań, któreby mogli złożyć.

Podczas przedpołudniowego posiedzenia rozegrał się fakt bardzo znamienny. Za tymi oskarżonymi, którzy jeszcze nie byli przesłuchani, usiadł dr. Dniestrzański i ciągle konferował z oskarżonymi. Jak na profesora prawa, było to zachowanie trochę nietaktowne. Dr. Wach spostrzegł ten nietakt posła dra Dniestrzańskiego i kazał przynieść krzesła, na których umieszczono owych 5 oskarżonych razem z innymi oskarżonymi. Poseł dr. Dniestrzański był tym faktem mocno zmieszany.

Oskarżony dr. Baczyński użył swojemu gniewowi, gdyż w sposób jeszcze bardziej ordynarny, aniżeli wszyscy inni oskarżeni, nawymyślał *Słowu Polskiemu*. Twierdził dalej, że tylko za sprawą gazet wszechpolskich wytoczono mu proces.

Przewodniczący pokazuje dr. Baczyńskiemu depeszę, w której Baczyński słowami Szewczenki nawoływał do mordów, a kiedy oskarżony się przyznał, że depeszę wysłał, przewodniczący konstatuje, że pierwsza depesza brzmiąca: „Towarzysze, śmiało naprzód!" nabiera całkiem innego znaczenia, aniżeli oskarżony chciałby jej nadać.

Zeznania prof. dr. Tilla, Ochenkowskiego i Kruczkiewicza wywarły wielkie wrażenie, gdyż świadkowie kładli nacisk na nieprawdę zeznań oskarżonych i na polski charakter uniwersytetu.

Na to wtrącił przewodniczący uwagę:

— Ja też sobie tak rzecz przedstawiałem!

Na tem odroczono rozprawę do dziś.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Rozalii panny, — gr.-kat. Ahaftonika.

We czwartek rzym.-kat. Wawrzyńca B. — gr.-kat. Łuppa Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, po raz 1-szy „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie Bolesł. Gorczyńskiego, po raz 1-szy „Złocista góra“, poemat dramatyczny w 2-ch aktach a 5-ciu odsłonach przez Adama Stodora.

We czwartek po raz 39-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W piątek po raz 2-gi „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, po raz 2-gi „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie Bolesława Gorczyńskiego, po raz 2-gi „Złocista góra“, poemat dramatyczny w 2-ch aktach a w 5-ciu odsłonach przez Adama Stodora.

W przyszłą niedzielę odbędzie się pierwsze w bieżącym sezonie przedstawienie popołudniowe, na którem odgraną zostanie wesoła trzyaktowa kratochwila Adolfa Walewskiego p. t. „Ach to Zakopane“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Wybór posła na Sejm ze Lwowa. Ponieważ wybór obecnego prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego jako posła na Sejm w miejsce ś. p. M. Michalskiego, był z góry zapewniony, toteż wobec braku kontrkandydującego udział wyborców był słaby, w ogólnej bowiem liczbie 1652; z tych 1646 padło na prezydenta Ciuchcińskiego, reszta rozstrzelona.

Kilka słów o antykwarniach lwowskich. *Gaz. Nar.* pisze: Rozpoczyna się rok szkolny a równocześnie ożywiony ruch po księgarniach i antykwarniach. Bardzo często studenci i panienki same załatwiają zakupno podręczników, przepisanych do nauki. Tutaj się rzucają dwie kwestye w oczy: po pierwsze w antykwarniach żydowskich przy ul. Batorego, obok książek szkolnych, widzimy za wystawami rozmaite, energicznie rozpowszechniane książki tzw. „hygieniczno-popularne“ a właściwie utwory wybitnie pornograficzne, przeważnie w języku niemieckim. A w antykwarni kupiec nieraz zaproponuje młodziutkiemu chłopakowi, aby kupił sobie jakąś „pikanteryę“, taką, jakie dla Galicyi drukują rozmaite budapeszteńskie „Litterarische Verlagi“ itd. Antykwarnie te powinno się omijać, jak najstaranniej. Niechaj przekupnie żydowscy zdecydują się na wybór: albo sprzedawać książki szkolne, albo handlować wstrętnym towarem pornograficznym. Pogodzić tych dwóch gałęzi niepodobna. Tylko — to taki dobry interes!... Po drugie, książki kupowane po antykwarniach są tak ogromnie brudne i potargane, że robią raczej wrażenie składowni bakcyli a nie podręczników szkolnych. Dezynfekcya więc ich byłaby bardzo pożądaną. Może fizykat miejski miałby pewną ingerencyę w tych sprawach?

Kradzież. Wiktor Wirth najęty do roboty przy ulicy Krupiarskiej, pracował tylko godzinę, a następnie skorzystawszy z okoliczności, że nikogo nie było, włożył na taczki beczkę z cementem i odjechał. Prawdopodobnie potrzebował cementu na budowę własnego domu, a przy gospodarstwie i taczki się przydadzą.

Niefortunna jazda. Piotr Schneider, woźnica z piekarni przy ulicy Alembeków liczba 12 rozwoził pieczywo po mieście. W czasie jazdy konie potknęły się o bruk i upadły, wóz z pieczywem przewrócił się, a woźnica spadł z wozu. W jednej chwili zbiegli się niby ptacy niebiescy, złodzieje i w okamgnieniu rozchwytali pieczywo. Ciężko rannego Schneidra po prowizorycznem zaopatrzeniu, odwiozło pogotowie ratunkowe do kliniki szpitala powszechnego.

Tania kuchnia studencka. Po przerwie wakacyjnej zaczęła dziś wydawać obiady tania kuchnia studencka przy ulicy Dominikańskiej. Jak wielkiem jest ona dobrodziejstwem dla biednej, uczącej się młodzieży, która dotychczas posilała się po nauce szkolnej przeważnie kawałkiem chleba i mlekiem, świadczy to, że kuchnia w ubiegłym roku szkolnym nie mogła pomieścić uczniów w porze obiadowej. Za skromną cenę 24 halerzy otrzymuje każdy student zupę z jarzyną, mięso i kawałek chleba. W kuchni panuje czystość nadzwyczajna, opiekują się nią panie z „Katolickiego związku kobiet polskich“. W kuchni wydaje się obiady dla uczniów i uczenic ze szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich, przemysłowych, średnich i dla akademików.

Istnieją wprawdzie u nas kuchnie ludowe dla wszystkich, ale uczniowie tylko z nielicznymi wyjątkami tam uczęszczali, ponieważ nie czuli się w swoim żywiole studenckim, a w kuchni studenckiej czują się jakby u siebie w domu. Tu nawet zawiązują się serdeczne węzły koleżeństwa uczniów z różnych szkół i to poczucie jedności studenckiej w imię nauki.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Wczoraj spadł grzyms na chodnik z drugiego piętra kamienicy przy ul. Krakowskiej l. 8. Szczęściem na tak ruchliwej ulicy nikt nie doznał uszkodzenia. Miejski urząd budowniczy powinien zbadać tę sprawę i nie puścić jej płazem, bo tu rozchodzi się o życie ludzkie. Dwa cetnary gruzu to nie zabawka. Ostrzegamy więc przechodzącą publiczność, by baczną zwracała uwagę na tę kamienicę, bo niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Samobójstwo. W Wiedniu zastrzelił się w National-Hotelu Franciszek Maryewski.

Przejechanie. Na idącą przez ulicę Strzelecką Andzię Paszkowską, 5-letnią córkę urzędnika najechał żołnierz, jadący na rowerze i ciężko ją potłukł. Pomocy udzieliło dziecku pogotowie ratunkowe.

Firma H. Eber, której Rada miejska oddała wyasfaltowanie ulicy Fredry i pl. Akademickiego, rozpoczęła już odnośne roboty i zamierza je do dwóch tygodni wykończyć. Uliczkę Lindego, któryś z przedsiębiorców obrabia już dwa miesiące. Dobrze, jeźli firma p. Ebera pokaże, że dziesięć razy większą przestrzeń przy dobrej woli można w dwóch tygodniach wyasfaltować.

Z bruku. Andrzej Laureńczyk skradł budzik z otwartego mieszkania p. Antoniny Muszak przy pl. Solarni l. 8.

Marya Pizuńska zgubiła na ulicy Karola Ludwika nowy, niklowy zegarek.

Jakób Drucker wziął od pewnego gościa przy ul. Zielonej banknot 100-koronowy do zmieniania niezawodnie we Wiedniu, bo dotychczas nie wrócił.

Józefa Stolz zgubiła na rogatce Grodeckiej poduszkę z literą „K. G.“, trzy jaśki z literą „S. M.“ a trzecią z literą „J. S.“, kocyk biały z materyą himalaya i dwie nasady z łóżek wartości 70 koron.

Dora Dasche zgubiła w ul. Chorążczyzny damską portmonetkę, aksamitną zawierającą 22 koron i złote kolczyki z granatami.

Ucieczka żony. P. Józef Wójcik z Tarnopola ma gospodarną żonę, która troszczy się tak o gospodarstwo i męża, że wczoraj zbiegła z domu, zabrawszy rzeczy męża.

Angielscy oficerowie w mieście. Sensacyę wywołało wczoraj przed południem w mieście, ukazanie się jakiegoś oficera angielskiego, który w oryginalnym, czerwonym mundurze jechał przez miasto z hotelu „Imperial“ do gmachu komendy korpuśnej. Jest to major 3 pułku dragonów „Thelerragh Issland“ p. Antoni Burt, który przybył do Lwowa z powodu odbywających się właśnie manewrów kawaleryi, w których bierze udział jako przedstawiciel armii angielskiej. Oprócz niego mają przyjechać dwaj oficerowie angielscy.

Nasz reporter pisze:

Stanowczo sobie na przyszłość zastrzegam, aby Szanowna Redakcya mieszała się do moich spraw osobisto erotycznej natury. Chodzi o tę Adelcię. To bardzo porządna panienka i kto wie, czy nie zrobię wyśmienitego interesu. Jej ojciec ma ośm kamienic czynszowych. Z tego cztery nowe, a cztery stare. Z czterych nowych, dwie już się zawaliły, a dwie jeszcze się do zimy zawalą. Stare zaś taką dają rentę, że ich właściciel, a mój przyszły teść może sobie aż na Karlsbad pozwolić. On tam jeszcze w tym Karlsbadzie siedzi, a tylko Adelcia sama przyjechała zapisać się do „konserwatoryi“. Jest więc obecnie bez ogniska rodzinnego i opieki, dlatego musiałem jej wczoraj fundować kolacyę. Szanowna Redakcya zechce z tego względu pchnąć naprzód szanse mojej zaliczki. Papa niebawem przyjedzie z Karlsbadu powyrzucać na bruk swoich lokatorów i wtedy jego będę doił, a Szanownej Redakcyi dam spokój z zaliczkami.

Takich wyborów spokojnych, jak wczoraj nawet w niebie nie będzie. Chodziłem cały dzień z tą myślą, że może choć jedną hyenę wyborczą chwycę i nadaremnie. Przed ratuszem był tylko jeden komisarz policyjny, oraz jeden pieszy i jeden konny policaj. W samym ratuszu, jak gdyby nigdy nic. A ja myślałem, że będzie walka wyborcza z piwem, wódką i kiełbasą! Zmieniają się czasy okropnie. Co takie wybory warte? Pan Ciuchciński powinien stanowczo zrezygnować z mandatu, skoro tak łatwo jak po maśle mu przyszedł. To niedaje żadnej satysfakcyi. Szanowna Redakcya powinna teraz dać już pokój Diamandom i Hudecom, i dozwolić im żyć, bo ta cała armia z obydwoma prowodyrami jest bardzo potrzebna. Gdyby nie ona, jakieby nędznie i cicho, bez kiełbas, bez demonstracyi i walki odbywały się wszelkie wybory!

Więcej nie stało się nic ciekawego w mieście prócz jednego ukąszenia w ul. Teatyńskiej. Ukąsił jakiś pies panią M. P. podobno z nadmiernego upału. A mój kolega z czerwonego obozu także z nadmiernego upału wywnioskował, że to pies jakiegoś księdza i to mu dało temat do całego artykułu na księży. Musi to być bardzo sprytny reporter, skoro aż gdzieś pod ogonem psa wyczytał jego metrykę. Ja ta

już wolę zamiast psu pod ogon, popatrzeć w oczy pięknej Adelci, która oczekuje mnie w ogrodzie Jezuickim z wielką niecierpliwością. Przy sposobności to i do tej dziury wiodącej pod gmach sejmowy zajrzę, jak daleko robota postąpiła.

Czy Szanowna Redakcya nie wie, ile kosztuje kotlet i duże piwo w restauracyi ogrodu Jezuickiego? Poszedłbym tam z Adelcią, a boję się, bo podobno tam drogo, a ja mam mało drobnych. Może lepiej byłoby, gdyby Szanowna Redakcya dała mi zaliczkę zaraz dziś?

Samobójstwo. Do notatki dzisiejszej pod powyższym tytułem dodajemy parę szczegółów. Samobójca, jak stwierdzono policyjnie, nazywa się Franciszek Marlewski, a nie Maryewski, jak doniosły telegramy. Był on poddanym rosyjskim, w roku 1906 przyjechał do Lwowa i mieszkał aż do tego czasu przy ulicy Wałowej liczba 20 na I. piętrze, gdzie odnajmował od właściciela tej kamienicy jeden pokój. We Lwowie uczęszczał do konserwatoryum muzycznego, a Parewski prócz kosztów na utrzymanie posyłał mu 60 koron miesięcznie na studya muzyczne.

Przed dwoma miesiącami wyjechał do konserwatoryum do Wiednia, gdzie wczoraj popołudniu odebrał sobie życie. Powód samobójstwa nieznany.

Małoletni złodziej. W notatce pod tym tytułem z wtorku, wkradła się omyłka druku. Młody przystępca nazywa się Jakób Cytryn, a nie Jakób Cirin.

Odpowiedź Redakcyi. *P. Zofia Galewska* ul. św. Jacka. Tak jest, ma Pani słuszność, w dniu Bożego Ciała było zimno!

Z KRAJU.

Uzupełniające wybory do Sejmu. We wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu wybrano; w okręgu żółkiewskim z wielkiej posiadłości jednogłośnie prof. dr. St. Starzyńskiego, posła do Rady państwa; w okręgu zbaraskim socyalnego demokratę Andrzeja Szmigielskiego, z kuryi gmin wiejskich w powiecie turczańskim, starorusina dr. Józefa Hanczakowskiego z Ottynii.

Krwawe zajście. Donoszą nam z Krakowa: W restauracyi przy ulicy św. Anny siedziało o godzinie 12 w nocy 5 mężczyzn, zajmujących poważne stanowiska obywatelskie; tuż za nimi stali dwaj oficerowie trenu, nadporucznik A. Weinert i A. Walentin, oraz porucznik 56 p. p. K. Geisler.

Jeden z cywilnych, zwrócił się z prośbą do por. Walentina, by nie stał zwrócony plecami do stolika, gdyż taka podstawa ubliża osobom, siedzącym około stolika. Porucznik miał się oburzyć na zrobioną sobie uwagę i oświadczył, że on jest także starszym już mężczyzną. Atmosfera stawała się gorętszą, więc cywilni, uspokajani przez jednego ze swych towarzyszy, profesora J. opuścili restauracyę i postanowili udać się do sąsiedniej kawiarni „Secesyi“ na rogu ulicy św. Anny. Za nimi wyszedł por. Walentin i przystąpiwszy do jednego z cywilnych p. Olkuszniaka, zaczął się do niego przymawiać. Na to odezwał się p. Olkuszniak: „Czy pan pijany, że zaczepiasz ludzi na ulicy?“ Na to por. dobył szabli i ciął go w głowę; Jako motyw swego czynu porucznik podaje, że go p. Olkuszniak uderzył pierwiej parasolem w twarz. Świadkowie zajścia nie potwierdzają tego.

Porucznik Walentin wezwał też podoficera policyi Świątka, aby aresztował pana Olkuszniaka. Podoficer zachowując się z całą grzecznością i należną karnością wojskową, prosił pana Walentina, aby podał powód, dla którego pan Olkuszniak ma być aresztowany. Na to porucznik zerwał ryngraf z numerem z piersi podoficera, twierdząc, że oznaki tej potrzebuje dla oskarżenia go w komendzie wojskowej o nieposłuszeństwo.

Następnie porucznik Geisler udał się na strażnicę w Rynku i sprowadził stamtąd patrol wojskowy, widocznie dla interwencyi przeciw cywilnym, którzy tymczasem udali się na górę do kawiarni. Zastawszy bramę zamkniętą, porucznik obsadził ją żołnierzami i począł się do niej gwałtownie dobijać. Wywołało to zbiegowisko; zebrana publiczność głośno objawiała oburzenie na podobne postępowanie. Ostatecznie żołnierze odeszli od bramy i na tem skończyło się bardzo przykre zajście, które niezawodnie kompetentne władze wojskowe bliżej zbadają.

Znów sprzedawczyk. *Dziennik Poznański* donosi, iż właściciel Modliszewka w pow. gnieźnieńskim, Niesiołowski sprzedał ten majątek o 800 hektarów gruntu niejakiemu Sulerzyskiemu, który za pośrednictwem agenta odstąpił Modliszewko komisyi kolonizacyjnej ze znacznym dla siebie zyskiem.

Z tego powodu strata nasza jest podwójną: pierwsze przepadł kawał ziemi ojczystej na korzyść Krzyżaków, a powtóre prawdopodobnie przez to przepadnie mandat poselski do sejmu pruskiego z powiatu gnieźnieńskiego.

Napad kozaków na terytoryum galicyjskie. W Nowosiółkach Kardynalskich, miejscowości, oddalonej o 100 kroków od granicy, u właściciela dóbr Borowskiego zatrudniony był jako ekonom pewien emigrant z Królewstwa, Polak. Kilku chłopów z Nowosiółek doniosło rosyjskiemu rotmistrzowi kozaków, że ów ekonom jest członkiem bojówki. Żandarmi rosyjscy postanowili schwytać rzekomego bojowca. Przed kilku dniami wjechało na terytoryum austryackie czterech kozaków na koniach, zaopatrzeni w pasy i łańcuchy, celem przywiązania bojowca między konie i uprowadzenia go. Kozacy przeszukali stajnię, gdzie ekonom zwykle sypiał; nie zastawszy go jednak, wrócili, obiecując chłopom po 100 rubli jeśli powiedzą gdzie ekonom będzie spał przyszłej nocy. Właściciel dóbr Borowski dał znać do starostwa w Sokalu o zamierzonym napadzie. Na drugi dzień kozacy znowu w liczbie 4 przyjechali, zobaczywszy jednak żandarmów galicyjskich cofnęli się. Do Nowosiółek przybył rotmistrz żandarmeryi, aby przeprowadzić śledztwo. Władze polityczne i sądowe szukają tych, którzy pomagali kozakom w ich przedsięwzięciu.

Zaciekłość hakatystyczna. Wrocławska *Schlesische Volks. Ztg.* donosi, że w tych dniach w pewnej restauracyi hakatyści obili kijami dwóch robotników polskich, zato tylko, że mówili po polsku! Temuż samemu pismu donoszą, że pewny podróżujący niemiecki wyrażał się: „że z Polakami dopiero wtedy będzie koniec skoro wszystkich potopi się w Bałtyku.

Drugi międzynarodowy kongres „Kropli mleka“ odbędzie się w tym roku w Brukselli i trwać będzie od 12. do 16. września. Projektowane prace kongresu nie zamykają się jedynie w ramach organizacyi, od której wziął on swoją dziś już utartą nazwę, lecz obejmują całokształt Ochrony niemowlęcia w najszerszem pojęciu. Obrady kongresu, do których już przed rozpoczęciem zgromadzono znaczny materyał będą obejmowały: Ustalenie statystyki śmiertelno-niemowlęcej w poszczególnych krajach; zestawienie instytucyi i organizacyi istniejących w poszczególnych krajach celem zwalczania tejże śmiertelności i podniesienia hygieny wieku niemowlęcego; stanowiono nauki w kwestyach naturalnego i sztucznego żywienia. Z Krakowa zaproszony został do ściślejszego komitetu kongresu kierownik tutejszej „Kropli mleka“ dr. Tadeusz Żeleński, który też objął referaty tyczące odnośnych stosunków w naszym kraju.

Ucieczka zbrodniarzy z Wiśnicza. Z zakładu sądu karnego w Wiśniczu umknęło 3-ch bardzo niebezpiecznych zbrodniarzy. Władzy bezpieczeństwa w Krakowie komunikują szczegóły ucieczki i rysopis zbiegłych więźniów. Pierwszy z nich Jan Wadas, 27 lat liczący, skazany został w roku 1905 za zbrodnię rabunku na 6 lat ciężkiego więzienia. Drugi, Antoni Kurek, 24 lat liczący, wyrobnik, skazany został za morderstwo dwóch osób (policyanta i wieśniaka) pod Białą, z końcem ubiegłego roku, na śmierć przez powieszenie. Ułaskawiony z zamianą na dożywotnie więzienie, osadzony został w Wiśniczu. Trzeci, Henryk Smólski, skazany przez trybunał karny w Krakowie, za liczne włamania (najwiksze w handlu p. Marcelego Dutkiewicza przy linii A-B) na 5 lat więzienia. Smólski aresztowany w Krakowie i przesłuchiwany w policyi, w oczach urzędników i straży policyjnej skoczył z okna I. piętra na ulicę, uciekł i trafem tylko ponownie aresztowany został. Wszyscy trzej zbiegli więźniowie mieli ubranie i czapki aresztanckie. W okolicy Wiśnicza ucieczka więźniów wywołała ogromne zaniepokojenie, gdyż są to zbrodniarze nieprzebierający w środkach, zdeterminowani i gotowi na wszelkie najstraszniejsze czyny.

ZE ŚWIATA.

Jasnowidzący socyalista. Na kongresie stuttgardzkim zaszedł humorystyczny epizod. Jeden z delegatów australskich, syn Australczyka i murzynki, Kroemer, oświadczył, że ma od ośmiu lat dar jasnowidzenia i że może przepowiedzieć przyszłość. Kroemer oświadczył, że w roku 1910 wybuchnie wojna europejska, w której Anglia dozna stanowczej klęski. W całej Australii zaprowadzona będzie w tym samym roku komuna socyalistyczna. W 1912 r. taka sama komuna zaprowadzona będzie w Ameryce po wielkim buncie wojskowym. W 1914 w całej Europie będzie polityczny kataklizm. Do socyalistycznej republiki nie przyjdzie jednak w Europie, a towarzysze europejscy będą musieli wyemigrować do Ameryki. Oby ten ostatni punkt ziścił się naprawdę!

Tajemniczy milioner. W tutejszych kołach politycznych zajmują się żywo tajemniczymi milionami, znalezionemi w posiadaniu rzekomego księcia Anensky'ego Książę ten przybył do Charbina i przedstawił się jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych. W jego posiadaniu znaleziono 40 milionów rubli w banknotach i papierach wartościowych. Gdy go aresztowano, nie umiał się wytłumaczyć,

skąd pochodzi ta olbrzymia kwota. Gdyby pochodziła ona z kradzieży u osób prywatnych, okradzeni zapewne już byliby się zgłosili. Zdaje się więc, że jest to nowy wypadek olbrzymiej, dotychczas jeszcze nie zauważonej defraudacyi pieniędzy państwowych na wzór znanych oszustw Hurko-Lidwala.

Surowica przeciw tyfusowi. W klinice prof. Leydena w Berlinie lekarze dr. Meyer Bergell uzyskali surowicę przeciw tyfusowi. Poczynione doświadczenia w Berlinie, Wiedniu i Pradze dały pomyślny wynik. Surowica zastrzyknięta chorym wstrzymała gorączkę, zmniejszyła biegunkę i przyśpieszyła bicie pulsu.

Pobicie się milionerów. W Nowym Jorku przyszło do bójki pomiędzy dwoma znanymi milionerami na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi centralnej kolei Illinois, której członkami są sami magnaci. Usunięty prezydent kolei Fish wystąpił na tem posiedzeniu przeciw obecnemu dyrektorowi Harahamowi, któremu robił rozmaite ciężkie zarzuty. Haraham odpowiedział mu „łgarzu“, poczem Fish rzucił się na swego przeciwnika i zaczął go bić. Obecnym udało się z trudnością położyć koniec bójce. Pokrwawionego Harahama odwieziono do domu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Piszą nam z Tarnopola:

W niektórych dziennikach, wrogich z zasady wszelkiej zwierzchności, a tem samem i starostwom, pojawiła się uwłaczająca wzmianka, jakoby starostwo tarnopolskie spowodowało nagły zgon biednej kobiety, Maryi Kuklińskiej zaaresztowanej za bezprawne łowienie ryb w stawie tamtejszym.

Sprawę tę wyjaśniają naoczni świadkowie w następujący sposób: S. p. Marya Kuklińska od dłuższego czasu trudniła się połowem ryb w stawie tarnopolskim wbrew zakazowi c. k. Starostwa. W końcu policyant skonfiskował jej wędkę, po którą, w stanie nietrzeźwym, (była bowiem nałogową pijaczką) zgłosiła się u starosty.

Ten, nie mogąc z pijaną kobietą przyjść do ładu, (co byłby każdy, nawet najserdeczniejszy z towarzyszy uczynił) kazał ją wyprowadzić jednemu z funkcyonaryuszy biura.

Rzeczony otworzył drzwi i polecił jej wyjść, kobieta wyszła, lecz zataczając się silnie, potknęła się na stopniach schodów, uderzyła głową o mur, co spowodowało w niedługim czasie zgon.

Starostwo zarządziło natychmiast sądową obdukcyę zwłok i ona wyjaśni, co spowodowało tak nagłą śmierć u Kuklińskiej.

Z wypadku tego swoim zwyczajem i sposobem skorzystali socyaliści, a przekręcając fakta, starają się podburzyć ciemne masy przeciwko organom urzędowym, jakoby zgon Kuklińskiej był spowodowany ziem obejściem się z nią personalu starostwa tarnopolskiego. *A. Ł.*

TELEGRAMY.

Stan wojenny w Rjece.

Rjeka. Z powodu ciągle trwających tu zaburzeń na tle narodowościowem, przybył tu batalion piechoty z Karlsstadu w Chorwacyi. W mieście panuje zaniepokojenie. Szef policyi wydał zarządzenie, znoszące ważność pozwoleń na noszenie broni. Zakazano wszelkich zebrań na ulicy po godzinie 9-ej wieczorem. Dzieciom nie wolno bez towarzystwa wychodzić na ulicę. W mieście patrolują straże wojskowe.

Edison chory.

New York. Wielki wynalazca Edison śmiertelnie zaniemógł. Gdy przybył do New-Yorku do domu cierpiącej matki, doznał porażenia nerwowego. Lekarze nie odstępują go, w każdej chwili obawiać się należy śmierci.

Japończycy na Filipinach.

Nowy Jork. Obiegają tu pogłoski, że na jednej z wysp obok Filipin podróżnicy japońscy zatknęli flagę Japonii.

Choroba króla hiszpańskiego.

Madryt. Król hiszpański zachorował na uporczywe cierpienie szyi. W najbliższych dniach król podda się operacyi, którą ma przedsięwziąć jeden z francuskich lekarzy w San Sebastiano.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Według depesz nadesłanych tu z Pretoryi, w jednej z kopalni wydarzyła się katastrofa z ofiarami ludzkiemi, wskutek usunięcia się ziemi.

Ofiarami są wyłącznie chińscy kulisi; z dziesięciu zasypanych, siedmiu wydobyto już jako trupy. Wszyscy europejscy robotnicy zdołali szczęśliwie wydostać się na powierzchnię.

Groźba wybuchu Wezuwiusza.

Rzym. Wezuwiusz wyrzuca strumienie ognistej lawy i wielkie słupy dymu. Na stokach Etny, w wioskach ludność odczuwa częste wstrząśnienia ziemi.

Wieści z Marokko.

Tanger. Połączenie telegraficzne między Tangerem a Larache przerwane. Wobec tego, że Rajzuli otrzymuje ciągle znaczne posiłki z wewnątrz kraju, obawiają się napadu i splądrowania miasta przez wojska Rajzulego. Francya ma w najbliższym czasie wysłać do Marokka jeszcze dwa okręty wojenne.

Paryż. Mimo urzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się pogłoska, że wojska francuskie w Marokku zostaną w najbliższych dniach wydatnie wzmocnione nowymi posiłkami.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że tutejsze, dobrze poinformowane koła otrzymały ze źródeł wiarygodnych z Tangeru wiadomość, że stary sułtan Abdul Asis ma zamiar zwrócić się do mocarstw z prośbą o wzięcie go w obronę. Równocześnie jednak pragnie sułtan oświadczyć, że będzie korzystał z pomocy wojskowej wyłącznie Francyi i Hiszpanii.

Strajk w Antwerpii.

Antwerpia. Przyszło tu ponownie do ostrych starć między strajkującymi robotnikami angielskimi. Podczas starcia padło kilka strzałów. Strajkujący podpalili wóz, w którym znajdowały się dwie osoby. Wzburzenie w mieście wzrasta. Policya jest bezsilna wobec tłumu i kilkakrotnie musiała użyć broni. Istnieje zamiar bezzwłocznego powołania gwardyi obywatelskiej. Ataki na policyę trwają dalej. Jednego policyanta śmiertelnie zraniono kamieniem w głowę. Kilka składów bawełny podpalono. Wszelkie gromadzenie się osób jest zakazane.

Wieści z Marokko.

Madryt. Dzienniki donoszą, że eskadra hiszpańska w Bilbao otrzymała rozkaz udania się do Terrol, skąd prawdopodobnie odpłynie na wody marokkańskie.

Paryż. Do pism donoszą z Tangeru, że wszystkie szczepy górskie złączyły się z Rajzulim, którego siła wzrasta.

Minister wojny i minister kolonii, jak donoszą dzienniki, trzymają w pogotowiu brygadę wojsk kolonialnych, jakoteż pułk strzelców studenckich, utworzony z rezerwistów.

Okropna tragedya.

Petersburg. We wsi Wozdwiżenskoje w dniu 19-go z. m. wybuchł pożar. Wystraszeni włościanie, podnieceni przeróżnemi wersyami i bajkami, że polityka pochodzi od antychrysta, a konstytucya, to twór szatana, tak bowiem głosił miejscowy dziennik czarnosotienny *Minin*, rzucili się na poszukiwanie miejscowych polityków, mniemając, że ci są podpalaczami. Ktoś miał listę takich ludzi. Tłum wziął ich na męki, poczem rzucił w ogień trzy osoby, mianowicie dwóch włościan i pomocnika leśniczego, 20-letniego Dondonowa; czwartą osobę zamordowano na polu. Niektórzy ratowali się ucieczką. Dondonow był lubiany przez włościan, lecz nic nie pomogło, stał się ofiarą głupoty i dzikich wybryków ludzi, którzy pobudzają ciemny tłum przeciwko bliźnim, chociażby tylko nieco kulturalnym, nazywając ich podpalaczami i buntownikami.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ALFONS DAUDET.

Ostatni dzień lekcyi.

(Opowiadanie małego alzatczyka.)

(Dokończenie).

Tak rozmyślając, usłyszałem nagle swoje nazwisko. Przyszła na mnie kolej wydania lekcyi. Czegożbym nie dał, aby módz wypowiedzieć od początku do końca tę sławną regułę tworzenia imiesłowów, głośno, wyraźnie, bez błędu; ale zaplątałem się przy pierwszych słowach i stałem w swojej ławce, przestępując z nogi na nogę, z sercem wezbranem, nie śmiejąc podnieść głowę. Posłyszałem głos pana Hamel'a:

— Nie gniewam się na ciebie, mój Franusiu, musisz być dostatecznie ukarany... przez samego siebie. Codziennie mówi się: Co tam, mam dosyć czasu! Nauczę się jutro, a teraz, widzisz, co się stało... Ach, było to wielkiem nieszczęściem naszej Alzacyi, że naukę odkładano zawsze do dnia jutrzejszego. Obecnie ci ludzie są w prawie powiedzieć nam: Jakto! Twierdzicie, że jesteście Francuzami, a nie umiecie ani czytać ani pisać w waszym języku!... Ale w tem wszystkiem mój biedny, Franusiu, nie ty sam jestej najwinniejszy. Na każdego z nas przypada niemało wyrzutów, któreśmy czynić sobie powinni.

— Wasi rodzice zbyt mały nacisk kładli na wasze wykształcenie. Woleli oni posyłać was w pole lub do przędzalni, by mieć o kilka groszy więcej. A czyż ja sam nic nie mam sobie do wyrzucenia? Czyż niejednokrotnie nie kazałem wam polewać mój ogródek, zamiast się uczyć? A kiedy miałem ochotę łowić pstrągi, czyż nie wysyłałem was do domu?...

Potem, zmieniwszy temat, pan Hamel zaczął nam opowiadać o języku francuskim, mówiąc, że to jest najpiękniejszy język na świecie, najdobitniejszy, najbarwniejszy: że należy go strzedz i nie zapominać nigdy, ponieważ, gdy jakiś naród popada w niewolę, dopóki zachowuje swoją mowę, to jakby miał klucz od wrót swego więzienia!...

— Jeśli zachowuje swój język, — trzyma klucz, który uwolni go od więzów.

Potem wziął gramatykę i przeczytał nam zadaną lekcyę. Byłem zdumiony, jak dobrze ją rozumiałem. Wszystko, co mówił, wydawało mi się łatwem, takiem łatwem. Sądzę również, że nigdy tak dobrze nie słuchałem i że on także nigdy nie wkładał tyle cierpliwości w swój wykład. Możnaby powiedzieć, że przed odejściem pragnął biedak oddać nam całą swą wiedzę, za jednym zamachem wbić ją nam w głowy.

Po skończonym wykładzie zabraliśmy się do kaligrafii. Na dzień ten pan Hamel przygotował nam nowe wzory, na których pięknym rondem było wypisane: *Francya, Alzacya, Francya, Alzacya.* Zawieszone na naszych pulpitach, tworzyły one, jakby maleńkie sztandary, powiewające po całej klasie. Trzeba było widzieć, jak się każdy starał, a jaka panowała cisza! Słychać było tylko skrzypienie piór po papierze.

Pewnej chwili do pokoju wleciało parę chrabąszczy, ale nikt nie zwrócił na nie uwagi, nawet zupełnie mali, co pracowali nad swemi *laskami*, z zapałem, sumiennością, jakby i to było francuskiem. Na dachu szkoły gruchotały cichutko gołębie, i słuchając ich, zapytywałem sam siebie:

— Czy też im nie każą także śpieważ po niemiecku?

Od czasu do czasu, gdy podnosiłem głowę z nad zeszytu, spostrzegałem pana Hamel, stojącego nieruchomo na katedrze, i patrzącego na otaczające go przedmioty, jakby pragnął w spojrzeniu swem unieść ten cały domek szkolny... Pomyślcie! Od lat czterdziestu znajdował się na jednem miejscu, mając przed sobą wciąż ten sam widok na dziedziniec i klasę. Tylko ławki, pulpity wytarły się i błyszczały wskutek zużycia; orzechy na podwórzu rozrosły się, a dzikie wino, które sadził własną ręką, pięło się teraz po oknach aż pod sam dach. Jakże bolesnem musiało być dla tego biedaka porzucić to wszystko, słuchać odgłosu kroków siostry, co chodziła tu i tam w pokoju na górze, zbierając rzeczy i zamykając kufry, bo musieli wyjechać nazajutrz, opuścić kraj na zawsze.

Starczyło mu jednak odwagi, by odbyć z nami lekcyę aż do końca. Po kaligrafii przyszła kolej na historyę; potem malcy zaśpiewali jednogłośnie: *ba be bi bo bu.* Tam w głębi sali, stary Hauser nałożył okulary i, trzymając w obu rękach swoje abecadło, wykrzykiwał litery wraz z nimi. Widać było, że i on się przykładał; głos mu drżał ze wzruszenia, i było to tak rozrzewniające, że wszyscy mieliśmy ochotę równocześnie śmiać się i płakać. Ach, nie zapomnę nigdy tego ostatniego dnia w szkole...

Nagle zegar kościelny wybił południe, a zaraz potem zadzwoniono na Anioł Pański. W tejże samej chwili pod naszemi oknami rozległy się trąby Prusaków, powracających z ćwiczeń... Pan Hamel wyprostował się na katedrze, bardzo blady. Nigdy jeszcze nie wydał mi się tak wysokim.

— Moi przyjaciele, wyrzekł, moi przyjaciele, ja... ja...

Ale coś ścisnęło mu gardło. Nie mógł dokończyć zdania.

Wówczas podszedł do tablicy, wziął w rękę kawałek kredy i, naciskając nią ze wszystkich swoich sił, napisał tak wielkiemi literami, jak tylko mógł:

„Niech żyje Francya“.

I został tak, z głową opartą o mur, i nic nie mówiąc, ręką dał nam znak:

„Skończone... wychodźcie...“

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto zapisuje synów i córki do gimnazyum lub szkoły realnej, a pragnie zapewnić im doskonałą pomoc w nauce niech natychmiast spieszy zapisać ich na naukę popołudniową w **Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p.** Nauka od 3 — 8 wieczór. Do każdego przedmiotu osobny nauczyciel z uniwersyteckiem wykształceniem. Opłata od 5—15 K miesięcznie za przedmiot. 1320

Panna, pisząca na maszynie „Adler", która była zajętą w biurze, poszukuje posady. -- Łaskawe zgłoszenia pod L. Z. Poste-restante, Lwów. 1441

Wspaniałe mieszkanie z ogrodem dla zamożniejszych osób. **Także mieszkanie na cele przemysłowe** -- biura, szkołę, zaraz do wynajęcia w pięknej willi, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Jest do sprzedania Biuro dzienników w śródmieściu z bardzo dobrem urządzeniem. Wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego. 1490

Ważne dla Pań, tylko za 20 K krój paryski wyuczam sumiennie. Na żądanie wysyłam programy. Koncesyonowana pracownia sukien damskich, szkoła kroju i szycia Katarzyny Zabielny. — Ulica Ciowa l. 14. 1489

Zdolne panny w modniarstwie i panienkę przyjmie Magazyn mód Bronisławy Goldstaub. — Ul. Sykstuska l. 2. 1487

Inteligentna wdowa przyjmie na **mieszkanie i opiekę panienki, fortepian** do dyspozycyi. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Polskiego" pod „Opieka". 1488

Mleko, masło, jaja, każdą ilość kupi mleczarnia Popiela, Lwów, ulica Grodecka l. 53. 1484

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.
1366

„Sklep" z trafiką tanio sprzedam. — Wiadomość Adm. „Gońca". 1483

Ucznia do praktyki poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik, Halicka 6. 1361

Kto przyjmuje studentów?

Urządzenie pensyonatu tanio do sprzedania razem lub pojedyńczo. **Łóżka** żelazne, sienniki, szafy biblioteczka. **Gabinet** i biblioteczka. **Instrumenta** dęte na całą studencką kapelę, **fortepian** bardzo dobry, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Gospodynię dobrą kucharkę poszukuje zaraz mleczarnia Popiela, Lwów ul. Grodecka l. 53. 1484

Kto posiada krewnych, znajomych itp. w Egipcie, raczy podać swój adres celem udogodnień. Koszta zwrócę i zapłacę. M. R. Lwów. Poste-restante. 1485

Kto życzy sobie umieścić lub przyjąć ucznia lub uczenicę na stancyę, niech się natychmiast zgłosi do **Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p.** 1321

Panna z VIII. kl. poszukuje lekcyi, najchętniej prywatnie, począwszy od 1-ej kl. Może uczyć lub pomagać w języku ruskim. Wiadomość w Administr. „Gońca Polskiego". 1454

Na czas szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

Wyprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha. 504

Konia z wózkiem

potrzebuje
drukarnia Gońca Polskiego
od godziny 12 do 4.
Zgłoszenia ul. Podwale 7.

Sklep z portalem, 3 ubikacye, przy stacyi tramwaju elektrycznego zaraz do wynajęcia. Zielona 39. 1384

Młody człowiek na stanowisku rządowem, poślubi pannę lub wdowę, inteligentną, oraz dobrą gospodynię. Posag mały pożądany. Panie kawczynie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Blondyn" do Administracyi „Gońca Polskiego". 1455

Poszukuję od wakacyi na wieś nauczyciela ze skromnemi wymaganiami, znającego system przygotowania do I. i II. klasy normalnej, do 2 chłopczyków. Zgłoszenia i odpisy kwalifikacyi — oraz podaniem warunków. Obszar dworski Słochynie p. Chyrów. 1365

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS -OGNIOTRWAŁYCH-
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Zbiorowe lekcye angielskiego, godzina 3 K, 4 osoby. Z. B. Bajki 10. 2222

Lekcyi i konwersacyi angielskiej udzielam pod bardzo przystępnemi warunkami. Z. B. Bajki 10. 2222

Panienki uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, fortepian w miejscu, warunki umiarkowane. Wysocka, ulica Łyczakowska l. 29.

Realista VI. klasy poszukuje z początkiem roku szkolnego lekcyi we Lwowie za wikt i stancyę. Faranowicz, Stanisławów, — ulica Zabłotowska l. 35.

Elegancki powóz z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

Orkiestryon, pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwa dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe,** dwa lustra, dwa zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Używane

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Zbieracze

antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Nowo założona

Jatka mięsa

we Lwowie, Rynek 7.

przez Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze

sprzedaje dla zwalczania drożyzny mięso po następujących cenach:

1 Kl. polędwicy	1 K 60 h
Mięso I. klasy 1 Kl.	1 „ 44 „
„ II. „ 1 „	1 „ 28 „
„ III. „ 1 „	1 „ 12 „

Od czasu podrożenia bydła i podczas najniekorzystniejszych strejków itp. sprzedaje mięso po:

1 Kl. polędwicy	1 K 40 h
Mięso I. klasy 1 Kl.	1 „ 36 „
„ II. „ 1 „	1 „ 20 „
„ III. „ 1 „	1 „ 12 „

Stałym odbiorcom odpowiedni rabat.

Majer Margules,
1494 rzeźnik
Bazar miejski, plac Krakowski l. 2.

ZAKŁAD GRAFICZNY
Telefon Nr. 59. **M. HEGEDÜS** Telefon Nr. 59.
LWÓW, UL. KOPERNIKA 8.
FOTOCYNKOGRAFIA

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi. 246

WINA stołowe, austryackie węgierskie, dalmatyńskie.

Winogrona, śliwki węgierskie, jabłka i gruszki, różne czekolady i inne delikatesy

co dzień świeży transport!

Poleca Pierwszorzędna owocarnia katolicka pod firmą:

Jan Markowski, ul. Ruska l. 20.

Wysyła też na żądanie na prowincyę. 1331

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski & Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów.

Instytut naukowy i Pensyonat

dla uczniów szkół średnich Grona stowarzyszonych nauczycieli został przeniesiony z ul. Zamojskiego l. 12 do hygienicznie urządzonego lokalu przy ulicy Adama Asnyka l. 8, parter. — Bliższych informacyi udziela Dyrekcya zakładu ustnie lub listownie. 1486

Tanio odstąpię sklepik korzenny zaraz. Ulica Piekarska l. 15. 1421

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w goleniu.
Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE
POLECA
J. DĄBROWSKI
LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4.
959 II

Dobra Okazya!

Pozostałe z dawnego lokalu **materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materye** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadanie i salony polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazim. Toczyski Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

Kto

teraz nadeśle 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową" do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający restancye. -- „Gazeta handlowa" wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list ciągnień, artykuły fachowe, korespondencye, wskazówki finansowe, informacye i t. d. „Gazeta handlowa" rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres:
„Gazeta handlowa"
Lwów pl. Maryacki l. 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.